

Fala morderstw w Nowym Jorku

8 lipca 2020

W czasie weekendu święta narodowego 4 lipca w Nowym Jorku doszło do 45 strzelanin, w których zginęło 11 osób. Normalnie, o tej porze roku występuje średnio ok. 15 wymian ognia na weekend. W czerwcu ich liczba wzrosła o 130 proc. w stosunku do czerwca zeszłego roku. Zdaniem policji winne są ostatnie reformy policji, ograniczające jej budżet.



Terence Monahan, szef nowojorskich policjantów, skrytykował przede wszystkim „szalone” rozporządzenie miasta, które zabrania siedzenia na plecach zatrzymanych. Główną jednak przyczyną wzrostu strzelanin jest jego zdaniem nienawiść do policji wyrażana na antyrasistowskich manifestacjach, co miało fatalnie obniżyć morale „stróżów prawa”. Dodatkowe przyczyny to według niego opróżnianie więzień w czasie epidemii, zawieszenie pracy sądów oraz zmniejszenie budżetu policji.

Burmistrz Nowego Jorku, demokratą Bill de Blasio, widzi to inaczej. Strzelaniny wzrosły głównie dlatego, że sądy były zamknięte, a to przez pandemię: „To są społeczne efekty przebywania miesiącami w zamknięciu, podczas gdy działalność gospodarcza jeszcze nie wróciła do formy” – wyjaśniał. W miniony weekend w Stanach zginęło od kul pięcioro dzieci. 6-

letni chłopiec w San Francisco, 7-letnia dziewczynka w Chicago, 8-letni chłopiec w Alabamie, 11-letni w Waszyngtonie. W Minnesocie zastrzelono kobietę zaraz po porodzie.

Prezydent Trump jest po stronie policji. Strzela tweetami z Białego Domu, że to wszystko wina demokratów, burmistrzów wielkich metropolii, którzy zdecydowali się na reformy pod naciskiem manifestacji antypolicyjnych. Jego zdaniem, demokratom chodzi o „chronienie kryminalistów”. Miasto odebrało policji ponad miliard dolarów, który ma przeznaczyć na prace społeczne, pomoc mniejszościom i pokrzywdzonym.

Autorstwo: JSz

Zdjęcie: [Angelo_Giordano](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)